Nr. 120. Kraków, wtorek 27 kwietnia 1909. Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 306. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Towarzysze! Towarzyszki! Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

Bój o polskie dzieci.

M. Ostrawa, 25 kwietnia.

Walka o polskie szkoły na pograniczu morawsko-śląskiem zapowiada się w skutkach bardzo pomyślnie.

Ślepe, uparte a bezduszne stanowisko czeskich wydziałów gminnych z jednej, a otwarty, masowy bój polskiego ludu o szkoły ojczyste z drugiej strony, zrobiły swoje. Czeski obóz szowinistyczny — a znajdziesz w nim w miłej zgodzie inżyniera i dozorcę, fabrykanta i klechę, policyanta i nauczyciela, urzędnika, lekarza i adwokata — nie mógł oddać nam lepszej przysługi agitacyjnej dla poruszenia mas polskich, jak odmawiając szkół z ojczystym językiem wykładowym.

Wytężona, lata całe trwająca walka u dołu zmusiła sfery rządowe do wystąpienia w obronie gwałconych praw ludu polskiego. Masowe, rozliczne wiece, zgromadzenia, petycye i rezolucye osiągnęły swój skutek. Rząd krajowy rozpisał w kresowych gminach komisye szkolne, celem utworzenia szkół polskich publicznych.

Skoro się tylko wieść rozeszła, że rząd zamierza uczynić krok stanowczy i przejść do porządku dziennego nad hakatystycznymi czeskimi wydziałami gminnymi, rozległ się w całej prasie czeskiej krzyk i lament. „Polacy złączyli się z Niemcami i spolonizować chcą nasze czeskie gminy“, zajęczały zgodnym chórem szowinistyczno-burżuazyjne pismaki czeskie. Wnet zwołano jedno po drugiem „informacyjne“ zgromadzenie w Pradze, na których eksjezuita Swozil łzy krokodyle wylewał nad germanizowaniem się Polaków, rzucał oszczerstwa na naszą partyę za jej walkę o polskie szkoły i nawoływał do udaremnienia komisyj szkolnych. Wszystko na nic się nie zdało. Ten sam robotnik polski, który donośnym głosem zawołał: „precz z rękami“! — gdy wyciągnęli je czescy szowiniści po polskie dzieci, ten sam robotnik polski spełnił przy komisyach swój obowiązek.

We środę 21 i czwartek 22 b. m. odbyła się komisya szkolna w Polskiej Ostrawie, w sali Rady gminnej. Wzięli w niej udział: zastępca Rady szkolnej okręgowej dr Vobr, inspektor szkolny Dostal, reprezentanci gminy i Rady szkolnej polsko-ostrawskiej pp. Poppe, Horak, Bajger, Michałek, Zaszkodny, fanatyczni nieprzyjaciele polskiej szkoły, jako mąż zaufania rodziców polskich obecny był tow. Litwin Jan.

Ile pracy trzeba było włożyć, aby komisya wypadła pomyślnie dla nas, starczy wspomnieć, że przed komisyą ma się stawić każdy ojciec, żądający polskiej szkoły, a zarazem ma przedłożyć dokumenta: wyciąg metrykalny, świadectwo przynależności, świadectwa szkolne dzieci, potwierdzenie gminy, jak długo w gminie przebywa. Z każdym ojcem osobno spisuje komisya protokół, wypytuje się, czy chce polskiej szkoły, na co itd.

Weźmy teraz pod uwagę, że rodzice polscy w Polskiej Ostrawie w 95% pochodzą z Galicyi, tam urodzeni, dzieci nieraz urodzone w Galicyi. Zanim się ściągnie dokumenta powyższe z różnych, zapadłych wiosek galicyjskich, trzeba nieraz kilka razy pisać do proboszczów, wójtów. Rodzice, chcąc stanąć przed komisyą, muszą porzucić na cały dzień pracę w kopalni lub fabryce. Ogrom pracy musiał wykonać komitet rodziców zanim wszystko przygotował.

Przyszła komisya. Radni polsko-ostrawscy pierwszego dnia usiłowali wywierać presyę na rodziców, zwłaszcza radny Bajger, zażarty Czech, nie umiejący po czesku Ślązak, teroryzował ludzi. Ludzie nie dali się zastraszyć. Mimo to tow. Jarosz telefonicznie zażądał od prezydenta kraju hr. Coudenhovego, by zapobiegł presyi i zezwolił mu wziąć udział w komisyi. We czwartek 22 bm. tow. Jarosz zasiadł w komisyi mimo bezsilnej wściekłości czeskich rajców i energiczną interwencyą uspokoił wzburzonych „zlatych panu“, którzy nadaremno kokosili się z zamiarem opuszczenia komisyi i udaremnienia jej w ten sposób.

Napływ ludności był bardzo liczny. Komisya z trudem ukończyła pracę. Zgłoszono przeszło 400 dzieci do polskiej szkoły.

Polsko-ostrawscy radni pienili się w duszy ze złości, kiedy ojciec za ojcem przystępował do stołu i oświadczał: „chcę polskiej szkoły dla moich dzieci!“ Stanowcze a jasne odpowiedzi polskich robotników działały na czeskich hakatystów jak zimna woda na rozpalone umysły.

— „Wyście Polok?“ — pyta radny Bajger.

— Rozumi się, że Polak — odpowiada robotnik — jestem od Staniątek z bocheńskiego.

— A czemu bierzecie syna ze szkoły czeskiej do polskiej z powrotem, kiedy już jest w 4 klasie? — pyta innego robotnika burmistrz Poppe.

— A bo chcę, by się raz czego mądrego nauczył!... — brzmi cięta, dosadna odpowiedź. Burmistrz opuszcza wzrok ze złości i, uśmiechając się jadowicie, powiada: „to są te wasze nazory (poglądy)!“ — Ale „sprawne nazory“!... — dodaje grobociarz.

I znowu przesuwają się dziesiątki ojców, a co zapytają którego, gdzie dzieci posyła: do czeskiej, brzmi odpowiedź, ale żąda teraz polskiej. Czescy patryoci przekonali się naocznie, z ust nie referentów, polskich „szczwaczy“, ale z ust polskich robotników, kto zapełnia 12 czeskich szkół w Polskiej Ostrawie. Przekonali się, na czem opiera się *„slava czeskeho naroda“* w Polskiej Ostrawie.

Ale bo też zapał wśród polskiej ludności był ogromny. Trzeba było widzieć, z jakim entuzyazmem szły te setki polskich robotników. Wprost od pracy przybywali do komisyi. Z dalekich koksowni, korzystając z południowej jednogodzinnej przerwy, w bluzie robotniczej, boso, czarni i uwalani pyłem koksowym, z dokumentami w ręce, pędem lecieli, byle tylko zapisać dzieci do polskiej szkoły. A nic ich nie zdołało odstraszyć. Ani groźne miny rajców przy stole komisyjnym, ani „wyższe względy“ na miejscu pracy, ani groźba kamieniczników, że ich z mieszkań wyrzucą.

Hakatyści czescy otrzymali porządną lekcyę od polskiego robotnika i nie zapomną jej nigdy. Bo też czas był już najwyższy, by zrzucić z siebie nienawistną niewolę i kres położyć wstrętnej kradzieży dusz, która rodzi nam fanatycznych odszczepieńców i wrogów nieprzejednanych. Tą kradzieżą polskich dzieci żyje ekspanzywny ruch czeskiej szowinistycznej burżuazyi w ostrawskiem. Z dzieci polskich chłopów od Wieliczki i Bochni, Brzeska i Wadowic porobili szowinistycznych krzykaczy i pionierów haniebnej idei narodowego wzrastania w siły kosztem drugiego narodu.

Na nic wszelkie perswazye i odwoływania się do uczuć ludzkości, sprawiedliwości. Miedziane mają czoła ci szałem narodowej ekspanzyi opętani politycy. Wszak redaktorem naczelnym polakożerczego „Ostravsky'ego Dennika“ jest syn polskiego chłopa z Nowej Góry pod Krzeszowicami w Chrzanowskiem, niejaki Chucherko. Ojciec jego żyje jeszcze w Ostrawie, mówi po polsku i wraz z synem przynależy do Nowej Góry. Najzjadliwsze artykuły przeciw polskiej ludności w „Ostr. Denniku“ pisze właśnie ów Chucherko, który sam włada dobrze polskim językiem i zamieszcza w tłómaczeniu nowele Niedźwieckiego w swym dzienniku. Faktów podobnych możnaby dziesiątki naliczyć.

Zaczęła się chwila odwetu. Odtąd już bezkarnie nie będą mogli „zlati pani z Prahy“ róść naszym kosztem i kraść nam dusze. Komisye szkolne odbędą się w maju w Małych Kończycach, Radwanicach, Hermanicach, Muglinowie. W całem ostrawskiem w niedługim czasie powstaną szkoły polskie, publiczne.

A zdobył je polski robotnik, uświadomiony i poprowadzony w bój przez polską partyę socyalno-demokratyczną.

Orszawa.

W sprawie Siczyńskiego.

Od byłego księdza Izydora Wysloucha (O. Antoniego, kapucyna), pisującego pod pseudonimem Antoni Szech, otrzymujemy następujące uwagi:

Stało się —

Siczyński został skazany. —

Bez względu na to, czy wyrok zostanie wykonany — czy winowajca zawiśnie na szubienicy — czy też ułaskawią go w Wiedniu —

Współczesne sumienie polskie się wypowiedziało —

Wypowiedziała się dzisiejsza polska mądrość polityczna. —

I to nie jakiś sąd wojenny wydał ten wyrok.

Przysięgli lwowscy jednogłośnie — jak jeden mąż — z rzadką, niedającą się nigdy w Polsce osiągnąć jednomyślnością, gdy rzecz idzie o najświętsze, najważniejsze, jak dzień jasne sprawy — na patryotę ruskiego ferowali wyrok —

Nie uwzględniono żadnych łagodzących okoliczności —

Nie wzięto pod uwagę ani wieku — ani duchowego nastroju — ni politycznej atmosfery, w której spełnionem zostało przestępstwo —

Z nieubłaganą surowością prawa —

Z bezwzględną, twardą stanowczością —

Z pominięciem wszelkiej litości i politycznego idealizmu —

Skazano na śmierć fanatyka-patryotę —

Pereat mundus — fiat justitia.

A jednak zdawałoby się, że Polacy — bez względu na to, jak w podobnych okolicznościach sądzi się zwykle gdzieindziej — powinni byli łatwiej zrozumieć łagodzące okoliczności, głębiej wejść w pobudki politycznego morderstwa, lepiej wniknąć w psychologię młodego przestępcy —

Polacy, zrodzeni w niewoli — zmuszeni dźwigać kajdany swego losu i hańbę politycznej zależności — nosić na sobie piętno niewolników i klątwę bezlitosnego *vae victis* —

Polacy, których historya od stu lat z górą jest jednem pasmem upokorzeń, krzywd, o pomstę wołających niesprawiedliwości —

I jedną wielką tragedyą niewolnika, co o słonecznej wolności marzy, co do dnia jasnego szczęścia wzdycha wśród mroków ciemnych swej kaźni —

I co w szaleństwie boleści swej i rozpaczy to modli się — to przeklina — i Bogu bluźni i ludziom złorzeczy — to znów pieśni śpiewa tęskne — lub w upadku ducha, w poczuciu nędzy swej i bezsilności, u dozorców swych żebrze litości. —

Polacy, co sami nieraz szaleli szaleństwem patryotyzmu —

Zrozumieć powinni byli szaleństwo patryotyzmu młodego Rusina —

I litość poczuć dlań w sercu —

I potępieniem nie rzucać na niego —

Lecz rękę doń na znak przebaczenia wyciągnąć —

O ile Polakami są jeszcze — o ile sami tęsknią jeszcze za wolnością — o ile sami za miskę soczewicy, za warunki spokojnego bytu nie zaprzedali narodowych wielkich swych ideałów. —

Bo zaiste — gdzie Polak taki — o ile Polakiem jest naprawdę — o ile niewolą się brzydzi — o ile hańby swej ojczyzny nie lekceważy — o ile marzeń o lepszej przyszłości nie zatracił lub nie zaprzedał — o ile czuć po ludzku umie i nie zmienił się w niewolnika ducha, którego już żadna hańba nie oburzy, żadna zniewaga nie wzruszy, żadna obelga nie obejdzie, żadna krzywda nie zapali —

Gdzie Polak taki, coby w szaleństwie miłośnej dla ojczyzny boleści, coby w nierozważnej za jej wolnością tęsknocie, w niecierpliwości usłużenia jej za jakąbądź cenę, a zwątpiwszy o sprawiedliwości, o prawdzie, o zwycięstwie dobrej sprawy —

Nie nosił w duszy swej buntu choć przez chwilę —

Nie pieścił myśli o zemście —

„Z Bogiem — a choćby mimo Boga“ —

Nie nienawidziłby miłością —

Nie przyjmował do duszy swej nasion zatrutych, z których się rodzą takie czyny, jak Siczyńskiego —

Tylko, że może warunków zabrakło, by nasiona te w owej chwili przyjęły się i plon wydały? —

Przypomnijmy chłopięce, młodzieńcze porywy nasze — marzenia — myśli —

Najspokojniejsi dziś, najbardziej zrównoważeni, najrealniejszą, najtrzeźwiejszą dziś prowadzący politykę

Czyż chwil takiego szaleństwa nie mieli? —

Wszak najwspanialszy duch Polski, największy z wieszczów naszych — ten, przed którym naród cały od lat dziesiątków gnie czoła swe z miłością i uwielbienidm —

Czyż nie wyśpiewał w chwili takiej — pieśni zemsty? —

Czyż zdrady nawet, z szaleństwa rozpaczliwej miłości dla ojczyzny spełnionej —

Do bohaterstwa nie podniósł? —

Czyż Walenroda nie przystroił w blaski heroizmu? —

Więc skądże bezwzględność taka w sądzeniu czynu, który zaboleć musiał każdego Polaka —

Ale który — wobec współczesnego nastroju Rusinów —

Wyrozumieć powinno było sumienie polskie.

Wszak niedawno podobną sprawę sądzono w Wadowicach.

Sąd wadowicki — przysięgłych także — uniewinnił Dobrodzicką za jej zamach na Skałłona.

Sumienie polskie odezwało się wtedy szczerze — prawdziwie nie zamącone fałszywą polityczną mądrością, względami wyższych racyj stanu —

Polacy nie chcieli zasądzić Dobrodzickiej —

Jak niegdyś żydzi na kamienowanie nie podali jawnogrzesznicy, gdy Chrystus postawił im pytanie: Kto z was bez grzechu? —

Czemuż dziś zagłuszyli swe sumienie? —

Czemuż dziś śmiało, jednomyślnie sięgnęli po kamień? —

Czyżby inaczej sądzili we własnej swej sprawie — inaczej, gdy idzie o Rusinów? —

Prawda, że Potocki — to nie Skałłon —

Że warunki galicyjskie — to nie warunki w Królestwie —

Ale psychologia Dobrodzickiej i psychologia Siczyńskiego — ta sama. —

Siczyński widział w Potockim wroga swej ojczyzny, jak Dobrodzicka w Skałłonie —

Owszem — bardziej może niebezpiecznego, bo takiego, co uśpić może lud ruski, zjednać go, wzbierające w nim fale narodowej świadomości uspokoić —

Jeśli się uwolniło Dobrodzicką — i Siczyńskiego przynajmniej łagodniej osądzić należało.

Jeśli Siczyński winien śmierci — i Dobrodzicka zginąć była powinna.

I jeśli na Siczyńskiego wyrok sprawiedliwym jest — to, idąc dalej, uznać należy wszystkie owe dawniejsze i dzisiejsze wyroki śmierci na buntujących się Polaków —

To sprawiedliwe są owe krwawe egzekucye popowstaniowe i porewolucyjne, na które wszak wzdryga się serce polskie —

To sprawiedliwie i słusznie prowadzą na szubienice najlepszych, najdzielniejszych synów Polski. —

Czy pomyśleliście o tem — wy sędziowie lwowscy —

Że wyrokiem waszym na Siczyńskiego potwierdziliście wszystkie wyroki na patryotów polskich w innych częściach kraju —

Że przyłożyliście pieczęcie wasze i podpisy na bezecnych aktach rosyjskich sądów polowych —

Że stanęliście w szeregach sędziów tych, co osądzili bohaterów polskiej wolności i powiedzieliście do ofiar tych: „winniście śmierci“ —

I pod szubienice, które dźwigać miały bojowników za Polskę — wraz z rosyjskimi katami i wy poszliście w zgodzie z nimi i we wspólnem z nimi potępieniu patryotycznych szaleńców. —

I gdybyż wyrok śmierci, który z taką jednomyślnością wydaliście — na jaką niestety! nie stać was nigdy, gdy o prawdziwe chodzi dobro ojczyzny — był podyktowany istotnie mądrą polityką —

Gdyby obiecywał naprawdę pożytek —

Gdyby uspokoił namiętności, uleczył zło jakie —

— przyczynił się w czemkolwiek do rozwiązania smutnej rusińskiej kwestyi. —

Ale wszak krwią — krwi się nie obmywa —

Ani się ognia — ogniem nie gasi —

Ani nienawiści — zemstą i nienawiścią się nie leczy —

Nie tędy droga do załatwienia rusińskiej sprawy —

Szubienica Siczyńskiego stanie się owszem bojowym znakiem dla Rusinów. —

Ten, który może, żyjąc, przyszłymi czynami — jeśli prawdziwym jest patryotą — odpokutowałby swą winę względem Polski i względem dobrze zrozumianego interesu Rusi —

Stanie się hasłem bratobójczej walki. —

Pamiętajcie — Rusin, o ile nie ma energii do czynu, co buduje — to ma zawziętość i skłonność do zemsty —

Ma otchłanie nienawiści w swej duszy —

Ma bohaterstwo zemsty i nienawiści. —

Wszak dość mieliśmy tego przykładów w historyi.

Wspomnijcie na Pilawce —

Na Gontów i Żeleźniaków. —

I rzecz dziwna —

Tak bezwzględnie, tak surowo, z taką nieubłaganą **s p r a w i e d l i w o ś c i ą** wydało się wyrok na Siczyńskiego —

A jednak czyn jego był tylko smutnym objawem bratobójczej walki, której widownią jest już oddawna Galicya. —

Potępia się czyn, co owocem jest tego drzewa nienawiści, które się rozrasta bezkarnie —

Potępia się rezultat działalności tolerowanej, popieranej przez publiczną opinię —

Ci sami, co sprawców tej bratobójczej walki i tej kainowej nienawiści popierają, stawiają na czele narodowej polityki, uważają za duchowych wodzów narodu —

Skutek, wynik, rezultat tej walki i tej rozpalonej przez nich nienawiści osądzają bez miłosierdzia. —

Dmowski, co głosił względem Rusinów — w „Myślach nowoczesnego Polaka“ — zaiste godne Bismarka poglądy.

Za szczyt naszej mądrości politycznej uchodzi —

Siczyński, co wytworem jest owej **m ą d r e j** polsko-rusińskiej polityki, idzie na szubienicę.

Wdowa po ś. p. Potockim, w chrześcijańskiej swej prawdziwie miłości, rozstrzygnęła w sposób jedynie mądry i jedynie godny Polaków sprawę Siczyńskiego.

Nie usłuchano głosu tego szlachetnego, zbolałego serce —

Jej prośba o ułaskawienie człowieka, co najkrwawszą **j e j** wyrządził krzywdę, niech obroni imię polskie od hańby przed sądem przyszłości —

Niech protestem będzie przeciw owemu *summum ius* lwowskich sędziów —

I dowodem, że chociaż głęboko spodlała polska dusza, to są w niej jeszcze ognie, które znów czystym, świętym płomieniem wybuchnąć mogą. —

A wy, mądrzy politycy polscy, trzeźwi polscy patryoci, rozumni mężowie stanu, na których tak długo czekała ojczyzna —

Coście dotąd same klęski i same wstydy zdobywali dla niej —

Daj Boże, byście opłakiwać nie musieli straszliwszych jeszcze rezultatów waszej politycznej mądrości. —

Zastanówcie się, poddajcie trzeźwej krytyce wskazania wasze —

Wszak za nieomylnych chyba się nie macie —

Otwórzcie oczy — i patrzcie, w jakie bagno prowadzicie ojczyznę —

Siczyński oświadczył, że ostatnią kroplą, która decydującą rolę odegrała w duchowej jego tragedyi — był fakt połączenia się politycznego Polaków w Galicyi z moskalofilami. —

R u s i n popełnia morderstwo nad przedstawicielem **p o l s k i e g o r z ą d u** za to, że rząd polski popiera w Galicyi **m o s k a l o f i l s t w o** — Rusini bronią Galicyi przed popieraniem zwolenników Rosyi przez samych Polaków. —

Polacy galicyjscy wolą Rosyan niż Rusinów —

Jak niegdyś Grecy w Carogrodzie woleli turban turecki, niż krzyż katolicki. —

To w każdym razie znamienne i dziwne. —

. . . .

Ostatnia poczta przyniosła wiadomość, że przysięgli wnieśli prośbę do cesarza o ułaskawienie. —

Mogli podsądnego uwolnić sami od śmierci, ale nie zrobili tego. —

Osądziwszy go na śmierć, odpowiedzialność chcą zrzucić na Wiedeń. —

Rozrzewnia niektórych ta łaskawość —

Ale skoro o łaskę zwracają się do Wiednia, więc czemuż nie ułaskawili go sami? —

Jeśli uznają go winnym śmierci — nie powinni prosić o łaskę —

Jeśli mniemają, że godzien ułaskawienia — po cóż go skazali? —

To wygląda trochę na owo Piłatowe umycie rąk —

„Niewinni jesteśmy krwi tej“. —

To jakby postawienie świeczki dwóm bogom —

Siczyńskiego może uratuje to odwołanie się do łaski monarszej —

Ale plamy z sędziów polskich nie zmyje.

Antoni Szech.

Powrót rezerwistów wiedeńskich.

W sobotę wieczorem przybyli do Wiednia z pogranicza serbskiego rezerwiści pułku 4 (Hoch- i Deutschmeistrów).

Na parę godzin przed nadejściem pociągu zgromadziły się już w pobliżu dworca tłumy, złożone z krewnych i przyjaciół rezerwistów.

Radosne oczekiwanie mąciła tylko obecność silnego kordonu policyjnego, który wpuszczał na dworzec jedynie wojskowych i garść uprzywilejowanych osób cywilnych, a pozostałe masy w sposób bezwzględny odpierał.

Nareszcie o godz. 6·45 usłyszano dźwięki marsza wojskowego; na dworzec wjechał pociąg, przybrany różnokolorowemi chorągiewkami i zielenią. Na wagonach widniały też plakaty z żartobliwymi napisami o przygodach, doznanych w Bośni. Zaciętość... pcheł góruje tu nad innemi wrażeniami...

Rezerwiści, w liczbie 600, ustawiają się w szyki i opuszczają dworzec. Tłumy witają ich okrzykami, powiewaniem chusteczek. — Okrzyki przygłuszają dźwięki orkiestry. Nic już powstrzymać nie może żon, matek... Pod naporem stęsknionych, żądnych natychmiastowego powitania, podnieconych mas gnie się kordon policyjny, pryska martwa formułka systematyczności i porządku ulicznego. Morze cywilów zatapia oddziałek rezerwistów. Idą razem, po drodze wymieniają uściski. Na wąskim moście policya jeszcze raz zdobywa przewagę. Natychmiast jednak jej wysiłek udaremniony — już do samych koszar kroczą rezerwiści w otoczeniu swych rodzin.

* * *

Gdy czyta się o wybuchach tej radości powitalnej — przypomina się nam zaraz, iż Wiedeń już doczekał się powrotu swych rezerwistów, a nasi jeszcze tam — zdala. I tem przykrzej im obecnie znosić ów los, który im się wydawać może pasierbim, gdy widzą, jak innych zwalniają do domów — a oni pod bronią stać muszą!

Biedniejsi jesteśmy od Wiedeńczyków, więc rodziny naszych rezerwistów bardziej cierpią pod nieobecność swych żywicieli... Przytem z kraju rolnego, jakim jest Galicya, znaczny poczet rezerwistów ze wsi powołany.

Wszystko już runi się — wiosna dogrzewa, roboty w polu naglą...

Tymczasem bez żadnej potrzeby muszą oni nadal wycierać kąty w stęchłych koszarach i pocieszać się tylko — obietnicą zwolnienia.

Tem energiczniej domagać się musimy, aby nie upośledzano naszych rezerwistów w porównaniu z wiedeńskimi i puszczono ich do domów.

Przegląd społeczny.

Walne zgromadzenie Miejskiej Kasy chorych w Krakowie, które się odbyło w niedzielę 25 b. m. po południu, dało **j e d n o m y ś l n ą o d p r a w ę „G ł o s o w i n a r o d u“**, który w przeddzień tego zgromadzenia wystąpił z artykułem odgrzewającym jeszcze raz stare, naiwnie idyotyczne napaści na gospodarkę socyalistycznego zarządu Kasy, powtarzane niejednokrotnie przez ten organ klerykalny.

Przewodniczący tow. **Ż u ł a w s k i** omówił drukowane sprawozdanie (które podaliśmy w numerze „Naprzodu“ z 18 b. m.). W dyskusyi tow. dr **M a r e k** podniósł, że gospodarka obecnego zarządu Kasy wydała świetne rezultaty, i omówił kilka ważnych spraw; między innemi zaproponował, żeby zarząd zwrócił się do Izby lekarskiej o opinię w sprawie potrzeby własnej apteki kasowej.

Następnie zgromadzeni delegaci robotników i reprezentanci pracodawców **j e d n o g ł o ś n i e u c h w a l i l i z a r z ą d o w i a b s o l u t o r y u m.**

Do **s ą d u p o l u b o w n e g o** Kasy zostali wybrani: z grona robotników tow. Ludwik Bartosiński, Władysław Marta i Ignacy Nüssenfeld; z pośród całego zgromadzenia p. Daniel Lauer i tow. Władysław Michoński.

Wywiązała się następnie dyskusya w sprawie pomnożenia liczby lekarzy ordynujących w Kasie; przemawiali tow. Targowski, Kozłowska, Rewilak, Kudła, Wciślak, Maczek i Gwóźdź. Prezes oraz dr Stahr wyjaśnili, że liczba lekarzy ordynujących w Kasie została w ostatnich 5 latach pomnożona o 3, nadto przyjmuje się czasowo pomocnicze siły lekarskie; ale napływ chorych jest niejednakowy; propozycye co do zmian w godzinach ordynacyjnych zarząd rozpatrzy.

Tow. Rendel wykazuje potrzebę pomnożenia liczby kontrolorów pracodawców.

Przewodniczący w końcowem przemówieniu wskazał na to, że opłaty członków w r. 1908 wyniosły 156.000 K, a świadczenia dla chorych 184.000 K; w pierwszym zaś kwartale b. r. suma wypłaconych zasiłków dla chorych wzrosła o 10.000 K; gospodarka Kasy musi więc być bardzo ostrożna.

KRONIKA.

Kraków, 26 kwietnia

W „czerwoną niedzielę“.

W najbliższą niedzielę, dnia 2 maja, odbędzie się wedle uchwały partyjnej rozszerzanie „Naprzodu“ i zdobywanie nowych dla niego odbiorców.

Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć parę wypadków z pierwszej „czerwonej niedzieli“, wypadków znamiennych dla naszego świata czytelników gazetowych.

* * *

Dwóch robotników wchodzi do mieszkanka małego urzędnika.

— Dzień dobry.

— Dzień dobry.

— Przyszliśmy do szanownego pana z prośbą i wezwaniem, żeby pan zaprenumerował pismo robotnicze.

— Ależ ja jestem c. k., skoro się władza dowie, zostanę ukarany.

— Czyż w domu nie jesteś pan obywatelem i tylko obywatelem? Czyż kupiono pańską duszę, pańskie życie rodzinne, pana rozum za tych kilkadziesiąt guldenów miesięcznie?

— Dobrze panom mówić...

— A czemu inni urzędnicy, zamożniejsi, prenumerują, co im się podoba?

— Bo tamte pisma piszą za rządem...

— A widzi pan. Tu ma pan pismo, które broni pana przeciw rządowi, a pan go nie ma odwagi poprzeć.

— No to spróbuję. Na trzy miesiące złożę prenumeratę.

* * *

Mieszkanie starej dewotki.

— Ja bezbożnych pism nie czytam.

— A syn pani, robotnik w fabryce p. X?

— Mój syn także nie czyta.

W tej chwili wysuwa się z drugiego pokoiku syn, barczysty mężczyzna, z zaspanym wyrazem twarzy.

— Czasem coś przeczytam.

— Kto teraz gazet nie czyta, ten chyba ślepy i głuchy. Codzień coś nowego, coś ważnego. Od czterech lat spokoju niema na świecie. Wojna, rewolucya, walki robotników o lepsze warunki życia! Jakże tu nie czytać!

— A ile kosztuje pismo?

— Dwie korony na miesiąc.

— Na jeden miesiąc spróbuję — mruczy olbrzym i płaci prenumeratę.

Nowiny krakowskie.

Zepsute święcone! W Kole mieszczańskiem odbyła się wczoraj, jak corocznie, uroczystość wygłaszania mówek „demokratycznych“ przy święconych kiełbasach i napitkach. Naturalnie główną figurą był p. **L e o**, który wraz z całym sztabem demokratycznym przybył tam kaptować frazesami rękodzielników, których usługi są dlań tak cenne przy wyborach.

„Święcone“ było doskonale zaaranżowane: nie brakło ani kiełbas, ani butelek, ani mówek w zanadrzu, — cóż kiedy licho przyniosło *enfant terrible* w osobie p. **L i g ę z y**, który wygłosił mówkę zupełnie nieoczekiwaną:

— Czas już — mówił p. Ligęza — zacząć coś naprawdę robić dla podniesienia stanu rękodzielniczego, a nie zwoływać wciąż rękodzielników na uroczystości, na których się ich karmi mówkami, aby ich pozyskać dla celów osobistych, aby ich wykorzystać przy wyborach! Uroczystości te są niepotrzebne, a nawet szkodliwe i należałoby ich zaprzestać!

Mowa ta spadła jak piorun z jasnego nieba i zepsuła całe „święcone“. Mieli jeszcze przemawiać pp. **P e t e l e n z, B a n d r o w s k i, T u r s k i** i t. d. ale mowa p. **L i g ę z y** tak ich „speszyła“, że wynieśli się nie wygłosiwszy przygotowanych toastów i wszyscy rozeszli z nosami na kwintę...

Komisya teatralna odbyła posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. W sprawie **s e z o n u o p e r o w e g o** upoważniła komisya p. Solskiego do zawarcia umowy z teatrem lwowskim i zatwierdziła takie samo podwyższenie cen biletów na sezon operowy, jak w roku zeszłym. Zatwierdziła również repertuar operowy na czas od 11 czerwca do 15 lipca; w czasie tym danych będzie 15 oper, resztę przedstawień wypełnią operetki. Komisya uchwaliła wkońcu przedłożyć Radzie miejskiej **s p r a w o z d a n i e** o teatrze miejskim i wybrała referentem — p. **S z a t k o w s k i e g o**, w którym widocznie odkryła nieznanego dotąd znawcę teatru i literatury dramatycznej...

Rozprawa przeciw Gorylowi, mordercy Ferberów, odbędzie się **j u t r o**, **z a b i l e t a m i**, przed sądem przysięgłych.

Wypadek z tramwajem. Wczoraj na ul. Grodzkiej najechał wóz tramwajowy na dorożkę, w której jechali komisarz policyi Broszkiewicz z 5 letnim synkiem i lekarz policyjny dr Schwarz. Koń odskoczył na trotoar i tramwaj uderzył wprost w dorożkę, która się przechyliła tak, że siedzący w niej wypadli na bruk i lekko się potłukli.

Podejrzany Amerykanin. Krakowska dyrekcya policyi prowadzi dalsze dochodzenia co do osoby aresztowanego Franka Schnellwara, przybyłego tutaj z San Francisco „za sprawunkami“. Policya katowicka na zapytanie krakowskiej doniosła, że amerykański przybysz mieszkał także w Katowicach, gdzie się zameldował jako Jakób Schnellber z Manchesteru; w Katowicach bawił w towarzystwie młodej kobiety, którą podawał za swoją żonę i w towarzystwie młodego mężczyzny. Z Katowic robił wycieczki do Krakowa, a z zajmowanego hotelu w Katowicach wyniósł się odrazu, gdy wprowadził się tam urzędnik policyjny. Towarzyszka Schnellwara odjechała w ostatnich dniach do Sosnowca. Schnellwar podejrzany jest o uprawianie handlu żywym towarem.

Oszukańcze anonse. Niejaki Józef Landau w Wiedniu anonsuje w gazetach aparat, nazwany „Hörtrommel“, który ma usuwać głuchotę i ma być niezbędnym przy każdem cierpieniu uszu.

Ponieważ aparat ten wedle orzeczenia najwyższej rady zdrowia przy niestosownem użyciu może wywołać ciężkie następstwa dla zdrowia, przeto ministerstwo spraw wewnętrznych reskryptem z 20 stycznia 1909 l. 34812 ex 1908 wzbroniło utrzymywania na składzie i sprzedaży tego aparatu.

Firma „Energos Comp.“ w Dreźnie rozsyła elektryczne aparaty, nazwane „Energos“, wraz z broszurką, zachwalającą w sposób szalbierczy te aparaty, jako środek przeciw wszelkiego rodzaju schorzeniom włosów i skóry głowy.

Aparaty te wedle orzeczenia najwyższej rady zdrowia należy uważać jako niebezpieczne dla zdrowia, ponieważ przy niewłaściwem ich użyciu mogą nastąpić oparzenia lub nadżarcia skóry.

Z tego powodu ministerstwo spraw wewnętrznych wzbroniło utrzymywania na składzie i sprzedawania rzeczonych aparatów.

— Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek: „Balladyna“.

Wtorek: „Woźnica Henszel“ Hauptmana (występ Leszczyńskiego).

Środa: „Honor“ Sudermanna (występ Leszczyńskiego).

Czwartek: „Woźnica Henszel“ (ostatni występ Leszczyńskiego).

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Król“, komedya w 4 aktach A. Caillavet'a i Roberta de Flers (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Król“.

Poniedziałek: „Bolesław Śmiały“.

— Z teatru ludowego komunikują nam: Dyrekcya wyekwipowała salę w nowe fotele, wyściełane i z podnoszonemi siedzeniami. A także wzniesienie amfiteatralne w sali będzie znaczniejsze tak, że widzowie siedzący bliżej nie będą zasłaniali widoku sceny dalej siedzącym. Nadto urządzono garderobę dla kapeluszy damskich, które dotąd były przyczyną ogólnych utyskiwań.

— Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Na dnie“ Gorkiego.

Czwartek: „Ach to Zakopane!“.

— **Walne zgromadzenie** Towarzystwa przyjaciół Muzeum narodowego odbędzie się dnia 9 maja b. r. o godz. 12 w południe w kancelaryi Muzeum narodowego w Sukiennicach, wejście od ul. św. Jana.

Nowiny lwowskie.

Szpieg rosyjski. W procesie moskalofila Monczałowskiego, oskarżonego o szpiegostwo wojskowe na rzecz Rosyi, odczytano kilka ciekawych dokumentów.

I tak: doniesienie policyjne o rewizyi, dokonanej u Monczałowskiego stwierdza, że znaleziono u niego kilkaset egzemplarzy „Poczajowskiego listka“, pisma prawosławnego, 9 kart generalnych, krzyżyki, medaliki i inne rzeczy. — Na kartce znalezionej był adres Massona, który bawił we Lwowie — jak stwierdziła kartka meldunkowa. Mieszkał w hotelu „Continental“ 3 października z. r. i zameldował się jako adwokat.

Prokurator: To adwokat od fortyfikacyi.

Portyer Huzar zeznał, iż Masson przyjechał z Krakowa z jakąś kobietą i zajął w hotelu „Continental“ pokój o jednem łóżku za 3 K. Rano pojechał do konsulatu rosyjskiego, a wieczorem odjechał.

W dalszym ciągu odczytano list Pustoszkina z Petersburga do Monczałowskiego, który pociesza go i wzywa, aby nie zszedł z drogi szermierki... i przypomina mu pamięć ojca. List ten nadszedł do Lwowa 22 listopada.

Lwowski Narodny Dom zakomunikował, iż wypłacił Monczałowskiemu z literackiej fundacyi Kaczkowskiego 800 K, jako pierwszą nagrodę, przyznaną ś. p. Monczałowskiemu za pracę, nagrodzoną na konkursie „Święta Ruś — pamiętnik 25-letniej działalności Towarzystwa Kaczkowskiego“.

Dnia 5 listopada 1907 r. przeszedł Monczałowski na wyznanie prawosławne.

Wydział krajowy przyznał Monczałowskiemu, jako uczniowi szkoły handlowej, zasiłek miesięczny po 20 K, razem pobrał z wydziału krajowego 160 K.

Znaleziono u Monczałowskiego książeczkę Kasy oszczędności, w której figuruje wkładka 100 K, a następnie 500 K (otrzymanych w styczniu 1907 r. od Pustoszkina), a w lutym 1908 r. (od Pustoszkina) 428 K. Było to stypendyum towarzystwa słowiańskiego. Dnia 8 października 1908 zostało 200 K.

Odczytano niektóre zapiski Monczałowskiego, sporządzone w więzieniu w języku rosyjskim, w których narzeka na „ciężkie chwile“, na brutalnego dozorcę i pisze, że dla „świętej Rosyi“, za wiarę i cara gotów się poświęcić.

Ekspert wojskowy, major Nowotny zeznał, że szkice i plany, znalezione u Monczałowskiego, są tajne i nie nadają się do publicznego ogłaszania. Wzbronionem jest rysowanie i zdejmowanie tych planów i uwidoczniono to na tablicach przed szańcami.

R. Rybicki: A gdyby poddany obcego państwa chciał tamtędy chodzić i zdejmować plany, czy są na to środki ostrożności.

P. Nowotny: Niema tam straży.

Na dalsze pytania odpowiadał, że szkice i komentarze Monczałowskiego dokonane są ze znajomością spraw wojskowych.

Na dalsze pytanie odpowiedział p. Nowotny, że szkic Monczałowskiego ma pewną wartość i odpowiada rzeczywistości i że mogłaby z tego wyniknąć wielka szkoda materyalna i moralna, gdyby szkice i plany Monczałowskiego dostały się w ręce obcego mocarstwa.

Drugi ekspert kapitan Haller Hallenburg oświadczył, że do sporządzenia skonfiskowanych u Monczałowskiego komentarzy potrzeba było pomocy wojskowej z pewnem wykształceniem fachowem.

Monczałowskiego badał prof. uniwersytetu dr Halban, przed którym oświadczył Monczałowski w cztery oczy, że do sporządzenia planów namówił go pewien dziennikarz ukraiński i prosił prof. Halbana, aby zakomunikował to sędziemu śledczemu. Na skutek tego odbyła się rewizya u tego dziennikarza ukraińskiego, niczego jednak nie znaleziono, a podczas rozprawy Monczałowski odwołał to wszystko.

Monczałowskiego skazano nie na trzy miesiące zwykłego aresztu, jak mylnie doniesiono poprzednio, lecz na trzy miesiące zwykłego więzienia z postem co 14 dni.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowanie i wydalenie L. Belmonta. Onegdaj w nocy do mieszkania redaktora „Wolnego Słowa“ Leopolda Blumenthala (Leo Belmonta) w Warszawie wkroczyła policya i aresztowała go. Panu B. oświadczono, iż aresztowany został z powodu dodatku literackiego do ostatniego numeru „Wolnego Słowa“, mianowicie za wydrukowanie noweli p. t. Ostatnia Mohikanka rewolucyi“.

Nazajutrz otrzymał p. Belmont rozkaz natychmiastowego wyjazdu za granicę.

Ponieważ „ochrana wzmocniona“ nie daje już prawa generał gubernatorowi do samowolnego zamykania źle widzianych przezeń organów prasy, przeto dla podkopania egzystencyi pisma, redagowanego przez Belmonta, chwycono się metody wydalenia go z kraju.

Artyści wileńskiego teatru polskiego pp. Borawski i Strycharski, których, jak donosiliśmy, aresztowano przed świętami w Kownie po wystawieniu tam „Przywódcy“ Krzywoszewskiego, dotąd nie zostali uwolnieni. Miano ich uwolnić tymczasowo za kaucyą 300 rubli za każdego, które to pieniądze natychmiast zostały złożone. W ostatniej jednak chwili oświadczono, iż to zależnem jest od zgody prokuratora izby sądowej wileńskiej. Z powodu feryj świątecznych zgody tej dotąd jeszcze nie otrzymano.

Uwięziono również kilku miejscowych chłopców-statystów (sic!), którzy brali udział w odegraniu sceny mityngowej w pierwszym akcie „Przywódcy“.

Ze świata.

Nawet zjazd panslawistów, odbywający się w Petersburgu, nie odbył się bez wtargnięcia policyi. Jak donosi „Wieczer“, w ubiegłą środę, o północy, do lokalu, w którym odbywa się zjazd słowiański, przybył pomocnik komisarza policyjnego i zażądał od sekretarza zjazdu wydania mu wszystkich referatów, jak również wręczenia mu wszystkich książek i broszur, zgromadzonych na użytek zjazdu.

Rewolucya turecka.

Nastrój wrogi sułtanowi. — Dyktatura wojskowa. — Sułtan w pułapce.

Konstantynopol, 25 kwietnia. (Godz. 5 po poł.). Nastrój armii salonickiej, zwrócony przeciw sułtanowi, **ogarnął już,** jak się zdaje, **także większość ludności miasta.** Zwolennicy sułtana nie śmieją dać znaku życia.

Znamiennem dla ducha armii salonickiej są następujące napisy na wagonach nadchodzących pociągów kolejowych: **„Na Ildziz niema już miejsca na tej ziemi!“, „Nie damy się już dłużej ciemiężyć!“** i inne jeszcze gwałtowniejsze hasła, głoszone słowem i pismem.

Porta jest odcięta od wszelkiego wpływu. **Mahmud Szefket i jego liczny sztab sprawują nieograniczoną dyktaturę wojskową,** która dotychczas funkcyonuje bez zarzutu.

Wbrew przeciwnym pogłoskom informacye z rozmaitych źródeł stwierdzają, że sułtan znajduje się jeszcze dotychczas w Ildiz-kiosku.

Stan oblężenia.

Konstantynopol, 25 kwietnia. (Godzina 6 po południu). Dziekan ciała dyplomatycznego, ambasador bar. Marschall, uwiadomił misye dyplomatyczne, że w Konstantynopolu wprowadzony jest **stan oblężenia.**

Przewodniczącym **sądów wojennych** jest minister generał Hurszid basza, generalissimusem Mahmud Szefket basza.

Urzędowa proklamacya zaprzecza, jakoby armia macedońska przybyła na wezwanie komitetu młodotureckiego. Według proklamacyi zakazano najsurowiej oficerom należeć do jakiegokolwiek komitetu politycznego.

Konstantynopol. Rozporządzenie ogłaszające stan oblężenia brzmi: 1) W chwili, gdy rząd pokazał buntownikom i reakcyonistom swą władzę, muszą wszyscy słowem i czynem okazać zimną krew i zaniechać czynów, któreby mogły wzburzyć ludność. Należy się wstrzymać od okrzyków, uwijania się po ulicach i od mów podburzających. 2) Ponieważ utrzymanie porządku powierzone jest wojskom salonickim, wszyscy mają poddać się ich rozkazom.

Po godz. 9 wieczoram nie wolno przechadzać się po ulicach, ani chodzić od domu do domu bez latarni. W nadzwyczajnych wypadkach należy zawiadomić policyę. 3) Noszenie broni jest zakazane. 4) Żołnierze, którzy brali udział w rozruchach, mają złożyć broń. Dla zabezpieczenia porządku poczyniono nadzwyczajne zarządzenia. Większość buntowników znajduje się w więzieniu, reszta jest nieszkodliwa. Sklepy mogą być otwarte i każdy może się oddawać swoim zatrudnieniom.

Konstantynopol. „La Turquie“ donosi, że wczoraj pochowano 1340 ludzi, którzy padli po obu stronach. Sekretarz Ildizu Dżewad donosi, że koszary Ildizu są opróżnione i że sułtan wysłał do tych koszar adjutantów z poleceniem, aby nie stawiano oporu. Sułtan jest zupełnie spokojny co do kwestyi tronu. Dżewad dodał, że oczekują obsadzenia koszar Ildizu przez nowe wojska.

„Osman. Lloyd“ donosi, że zgromadzenie narodowe zatwierdziło stan oblężenia. Austro-węgierski i niemiecki attaché wojskowi wyrazili generalissimusowi armii tureckiej Mahmudowi Szefketowi gratulacye z powodu świetnego przeprowadzenia operacyi i rychłego przywrócenia porządku jakoteż z powodu nadzwyczaj wzorowej dyscypliny w wojsku.

Zgromadzenie narodowe.

Konstantynopol. Zgromadzenie narodowe nie odbyło wczoraj posiedzenia.

Liczba ofiar.

Konstantynopol. Dzienniki greckie oceniają, że **liczba zabitych i rannych** po obu stronach wynosi około **500 ludzi.** Twierdzą także, że straty armii salonickiej są większe. Zdanie to nie zdaje się być zgoła zgodne z faktycznym stanem, jak również przesadną jest podawana ogólna cyfra strat. Między zabitymi i rannymi jest tylko niewielu oficerów i uczniów szkół wojskowych.

Gdzie sułtan?

Konstantynopol. Słychać, że książęta, i harem opuścili ubiegłej nocy Ildiz. Z tego powodu służba zaczyna rabować urządzenia w Ildizie. Sułtan podług zapewnień oficerów znajduje się jeszcze w pałacu. Z innej strony twierdzą, że także sułtan opuścił Ildiz, czego jednak nie da się skonstatować.

Krwawe starcie.

Konstantynopol, 25 kwietnia. Przed południem rozpoczęły wysiadać na ląd oddziały wojsk salonickich w Scutari, dokąd przewieziono je okrętami, pełniącymi służbę na Bosforze. Przewóz i wylądowanie odbywało się w zupełnym porządku. Gdy w porcie Scutari jeden z żołnierzy tamtejszej załogi rzucił się do ucieczki, a wojska salonickie puściły się za nim w pogoń, jakiś muzułmanin w cywilnym stroju **strzelił do żołnierzy z rewolweru.** Oddział rozpoczął **regularny ogień** i ponowił go, gdy inny jakiś muzułmanin **rzucił się z nożem na żołnierzy.** Doszło do krótkiej walki. Wojska salonickie straciły sześciu ludzi, z załogi w Scutari jeden żołnierz został zabity, czterech odniosło ciężkie rany. Prócz tego z pośród ludności cywilnej zginął jeden człowiek, czterech jest ciężko rannych, kilku lżej rannych. Zajście to — jak twierdzą — wywołane zostało przez partyę reakcyjną, dążącą do wzniecenia niepokojów.

Jak słychać, wszystkie kobiety muzułmańskie stoją po stronie wojsk sułtańskich. Po starciu jakaś kobieta przebiegała przez ulice, wznosząc okrzyki przeciw wojskom salonickim. **Starcie wywołało panikę.** Kilka osób zginęło w natłoku. Wszystkie sklepy zamknięte.

Oddziały salonickie obsadziły kilka ulic, aby zabezpieczyć przemarsz wojsk. Wielkie koszary Selimie zamierzały zrazu poddać się bez oporu. Później jednak **zaczęły się wahać pod wpływem emisaryuszów,** którzy dowodzili żołnierzom, że armia wkraczająca do Scutari, jest obca. Komendant koszar generał Sulejman, chąc przekonać żołnierzy, że nadchodząca armia jest turecką, musiał zaprowadzić deputacyę żołnierzy do San Stefano. Od onegdaj uciekła większa część żołnierzy z koszar, pozostali wydali broń i klucze od składów. Działa zabrano. Ucieczka żołnierzy trwa także i dzisiaj. Przednie straże wojsk salonickich stanęły w koszarach Selimie. Lepsze sfery muzułmańskie w Skutari sympatyzują z wojskami.

Oblężenie Ildizu.

Konstantynopol, 25 kwietnia (9 godz. wieczór). **Dostępu** do Ildizu od strony morza strzegą patrole. W obozie w Szi-szli położenie jest jeszcze niezmienione. Na terenie przed obozem widać ruch małych oddziałów wojskowych. Obok obozu wykopano grób masowy dla ofiar sobotniej bitwy. Głównymi arteryami ruchu maszerują bardzo silne patrole i odbywa się ciągle przewóz więźniów. Ruch publiczności zaczyna ustawać. Boczne ulice są przeważnie zupełnie puste.

Konstantynopol. Wszystkie koszary nad Bosforem aż do Otakoj, w których znajdowało się wojsko, przeznaczone dla ochrony sułtana, **są opróżnione.** Straży brak. Żołnierze uciekają na barkach, wielu na żaglowcach. Kontr-torpedowiec krąży przed Ildizem, aby ująć uciekinierów. Ruch okrętów w Bosforze wstrzymany. Miejsca lądowania są strzeżone przez wojsko.

Rzezie Ormian.

Kairo. Wielu armeńczyków z Mersyny i Adana schroniło się do Egiptu, gdzie znajdują przytułek w patryarchacie armeńskim. Rewolucya turecka nie wywarła tu dotychczas wpływu na ludność.

Konstantynopol. Z Bejrutu donoszą, że miejscowość Kessab stoi w płomieniach. Wśród mieszkańców urządzono rzeź. Krążownik francuski i angielski znajdują się w pobliżu.

Rzym. Z Alexandrette donoszą, że panuje tam chwilowo spokój, natomiast wewnątrz kraju odbywają się rzezie Armeńczyków. W miejscowości Bortijel buntownicy grożą chrześcijanom. Komendami okrętów angielskich, włoskich i francuskich znajdujących się w pobliżu, wezwali władze tureckie do wstrzymania rzezi. Dwa kontrtorpedowce wyjechały do Alexandrette.

TELEGRAMY

z dnia 26 kwietnia.

Ubezpieczenie socyalne.

Wiedeń. Dziś obraduje nad ustawą o powszechnem ubezpieczeniu w dalszym ciągu komisya socyalno polityczna. Przemawia poseł Onciul.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. Na posiedzeniu sejmu węgierskiego prezydent ministrów Wekerle oświadczył, że rząd węgierski podał się do dymisyi; minister prosi, aby aż do wyjaśnienia się sytuacyi, Izba się odroczyła. (Poruszenie).

Trzęsienie ziemi w Portugalii.

Lizbona. W całej Portugalii z powodu trzęsienia ziemi zginęło 39, rany odniosło 120 osób.

Cholera w gmachu Dumy.

Petersburg. Zamknięto bufet przy Dumie państwowej, ponieważ kucharz zachorował na cholerę.

Wkroczenie Moskali do Persyi.

Petersburg. Według wiadomości z Dżulfy przybyły tam z nad granicy rosyjskiej dwie sotnie kozaków i kompania strzelców. Kozacy wyruszyli w dalszą drogę do Tebris.

Teheran. (B. Reutera). Szach zgodził się na przedłużenie zawieszenia broni przez oznaczenie czasu rozejmu i zezwolił na przywóz żywności do Tebris bez ograniczeń. To ustępstwo tłómaczą ogólnie obawą przed zbrojną interwencyą Rosyi, która zdaniem szacha nie wypadłaby na jego korzyść. Wiadomość o zbliżaniu się wojsk rosyjskich wywołała wśród nacyonalistów wielkie zaniepokojenie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Komitet Majowy P. P. S. D. w Krakowie** odbędzie zebranie we czwartek 29 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, I. p. Sprawy bardzo ważne. Wzywamy do punktualnego przybycia. Krakowski Komitet miejscowy P. P. S. D

* **Baczność krakowscy tow. robotnicy szewscy!** W poniedziałek 26 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się przedwyborcze walne zgromadzenie w sali Związku stow. rob. (Wiślna 5), na które wszystkich towarzyszów robotników szewskich zaprasza się. Porządek dzienny: 1) Przedwyborcze walne zgromadzenie. 2) Święto 1 Maja. 3) Czerwona niedziela.

* **Orkiestra amatorska w Krakowie.** Próba we środę, z chórem we czwartek. Przybyć prosimy licznie.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Rowery

używane pierwszorzędnych fabryk w dobrym stanie K 36, 44 i 50. Nowe „Atilla" z gwarancyą na trzy lata K 116. Wysyłka za nadesł. zadatku K 15. Powołującym się na „Naprzód" 10% rabatu z cennika. S. Rundbakin, Wiedeń IX. Rögergasse 23/9.

Mieszkanie

składające się z 4 pokoi, przedpokoju, kuchni i łazienki gazowej przy ulicy Starowiślnej L. 6, na III piętrze, od 1 lipca do wynajęcia.

„Szum" „Szum" „Szum"

jedyny najskuteczniejszy i najtańszy środek do konserwowania włosów, do wygubienia parpli i łupieży. Pakiet 25 hal. Wszędzie do nabycia.

Potrzebna Panna

do krawieczyzny zaraz. Wiadomość: Horowitz, Grodzka 3, II p. oficyny.

Dobrego tokarza

za dobrem wynagrodzeniem poszukuje fabryka szpuntów S. Salpeater i Ska w Tarnowie.

MARKA OCHRONNA

Chokolat Hoff

Najsytnniejsza marka · Jana Hoffa fabryka · kakao · i czekolady · WIEDEŃ · STADLAU

Zast. na Kraków: Henryk Perlberger, Sebastyana 29. Tel. 935.

Metodą Berlitza

udzielają lekcyj osobnych i zbiorowych

Anglik z wyższem wykształceniem.
Francuz z wyższem wykształceniem.
Niemiec z wyższem wykształceniem.
Włoch z wyższem wykształceniem.

Ul. Floryańska 25, I. piętro.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż zakupiłem rozmaitego rodzaju

OBUWIE

z najlepszych fabryk karlsbadzkich, wiedeńskich i amerykańskich i sprzedaję takowe

o 30% taniej

niż wszędzie. Z poważaniem

M. Jungerwirth

Kraków, Grodzka 43.

Produkta mleczarskie!

jako to

masło deserowe

oraz

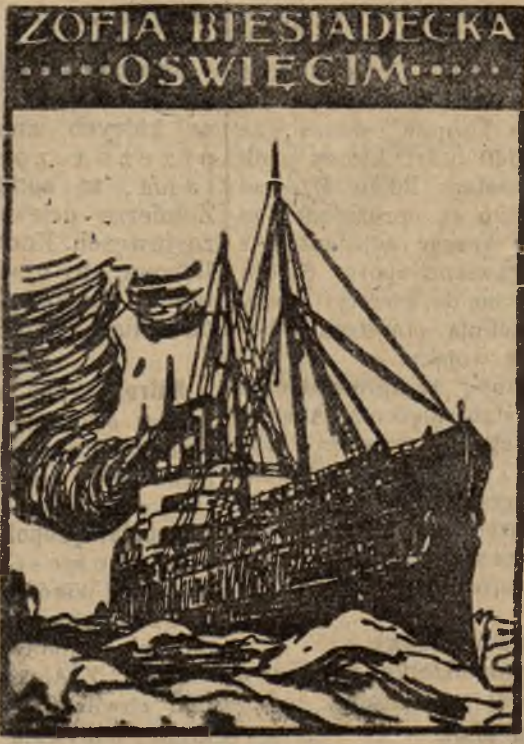
różne sery

odznaczone na wystawach najwyższemi nagrodami, poleca hurtownie i częściowo

Mleczarnia „RACYA"

Kraków ulica Dietla L. 79.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie

Fabryczny skład gramofonów

pod firmą



„MUZYKA"

w Podgórzu, Rynek główny (gmach Magistratu).

Wielki wybór

automatów muzycznych „Orchestron", gramofonów i patefonów z pierwszorzędnych fabryk oraz płyt najnowszych zdjęć.

Ceny konkurencyjne. Katalog gratis.

MAGAZYN OBUWIA

WŁADYSŁAWA BOREJKI

ulica Dominikańska L. 1

poleca się łask. względom P. T. Publiczności.

Nowość! Nowość!

Księgarnia D. E. Friedleina

Kraków — Rynek 17.

A. Kallas: Odszczepieńcy

Dramat w 4 aktach.

Cena kor. 2·60 — z przesyłką kor. 2·80

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Hygieniczne Wózki Dziecięce

do spania i do siedzenia

poleca po cenach fabrycznych. Fabryka wózków dziecięcych i wyrobów koszykarskich

R. LIPSCHÜTZ, Kraków, ul. Sławkowska L. 14.



Kule i kręgle

z drzewa Lignum Sanctum polecają najtaniej

REIM i SPÓŁKA

Kraków, Rynek główny 37.

Specyalne cenniki na żądanie gratis i franko.

Nowo otworzony

Zakład introligatorsko-galanteryjny

WŁADYSŁAWA HESSLA

w Krakowie, Floryańska 30

wykonywa wszelkie zlecenia tak miejscowe, jak z prowincyi, w zakres powyższy wchodzące.

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA puder antiseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.** — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność".

Cena pudełka 70 hal.

HAYA mydło hygieniczne

jest **najlepszem mydłem do mycia dzieci.** Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny.

Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i drogeryi do nabycia!

Żądać należy wyraźnie!

„HAYA" pudru antiseptycznego.
„HAYA" mydła hygienicznego.

Główny skład wysyłkowy: S. HAY, aptekarz c. i k. dost. nadw. we Lwowie.

Wielka sprzedaż gramofonów i płyt

niżej cen fabrycznych



Gramofony od koron 20.

Płyty duże podwójne od kor. 2·50.

Józef Feigenbaum

zegarmistrz, Kraków, Bracka 11.

GORSETY „Directoire"

udoskonalone według modeli angielsk. i francuskich, jedynie eleganckie, modne i wygodne dostać można tylko



w pierwszej krajowej fabryce gorsetów

H. Schmeidlera, Kraków, Stradom 15

Filia: ulica Grodzka L. (wchód przez sień).

Gorsety le Néos, opaski la Néa Dra Frz. Glenarda w Paryżu.

Zarząd pasieki Ant. Krajińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 K. 50 h. a wyborny miód lipowy w cenie 8 K. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winograniak, Ożyniak itd. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 h. do 6 K. 70 h. Cenniki na żądanie fr. nko.

TUTKI Z GODŁEM „NAPRZÓD"

z fabryki

M. Paschalskiego

wyłącznie do nabycia

w sklepach Robotniczych

Ul. Wiślna L. 8.
Ul. Grzegórzecka 106.
Dębniki, Pocztowa 17.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane **Linimentum Gaultheriae compositum** z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL"

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W Krakowie skład w aptece Wiśniowskiego, do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu.

Na prezenta, na imieniny i Wesela

fabryczny wyrób tortów pierwszej jakości od 3 K,
fantazyjne . . . . „ 5 „
również ciasta po 6 hal.

poleca

Fabryka wyrobów cukierniczych prowadzona pod osob. zarz. R. Pieczarki

Poselska 15, Kraków.

Na prowincyę zlecenia odwrotnie.

Moczenie w łóż

ustaje natychmiast pod gwar
Informacye udziela się bezpł
Należy podać wiek i płeć! Naj
pisma dziękczynne. Środek pol
przez lekarzy. INSTYTUT „SA
Velburg P. 178, Bawarya (B

Kto nie koc

swojej żony i swoich dz

We własnym interesie
proszę zażądać za nadesłaniem
poczt. na 10 h. prospektu i ce
Wysyłka pod dyskrecyą.

JÓZEF BAUE

KOSMETIK, hygieniczno-chem.
Generalne zastępstwo i biuro w
Wiedeń, I. Sonnenfelsgasse

Księgarnie S. A. Krzyżanows i Dra Władysława Miłkows

w Krakowie

polecają dzieła pedagogic

Reussne

do bardzo prędkiej i najłatw
nauki Obcych Języków w Szko
mu bez nauczyciela, z objaśni
wymowy i kluczem, pod tyt

Samoucz

Polsko-Niemiecki kurs
kor. 2·40, — kurs II
4·80, — Polsko-Francu
I-szy kor. 3·60, — kurs
kor. 9·60, — Polsko-Ang
kurs I-szy kor. 2·80, —
II-gi kor. 3·60, — Polsko-
ski kurs I. kor. 4·20, kurs II. kor.



Mimo ogólnej dro

sprzedaję moje
i nadal po nadzwycz
tanich cenach. Nik
Remontoir kieszon
z marką System
kopf, 36 godzin
wraz z pięknym łańcuszkiem K
trzy sztuki Kor. 11·—, sześć
K 20·—. Srebrny Roskopf
kopertach, bardzo silny Kor.
Stalowy damski remontoir K
Budzik najlepszy K 3·— Łańc
srebrne od Kor. 2·—. Zegarki
skie złote od Kor. 20·—.
Bogato ilustrowane
żądanie darmo i
IGNACY CYPRES, KRAK
ul. Floryańska

Wiedeński Bank Związkowy Filia w Krakowie

Kraków — Rynek główny, Linia A-B 44.

Kapitał akcyjny 130 milionów koron. **Fundusze rezerwowe 39 milionów koron**

Przyjmuje **wkładki** w rachunku bieżącym i na **książeczki wkładkowe**. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów. Kupno i sprzedaż papierów wartościowych, walut i dewiz. Udziela pożyczek wekslowych, na zastaw walorów, przyjmuje depozyta w przechowanie.

Wypłaca kupony i wylosowane efekta, przyjmuje wszelkie zlecenia giełdowe. **Udziela ustnych i piśmiennych informacyj w tym kierunku**

Ważne dla Pań! PRACOWNIA SUKIEN KONFEKCYI DAMSKICH S. Prisel

została przeniesioną do lokalu przy

ul. Grodzkiej 20.

Kostyumy angielskie i suknie n
nowszych fasonów, wykonuje n
zwyczaj starannie i gustownie. Ob
lunki przyjmuje na umówionych warunk

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).